

PUBLICYSTYKA

Marcowe historie

O rozstaniu z Polską po 1968 r. i o nowym życiu w Izraelu pisze Michał Sobelman — s. 50

IDEA

Józef Czapski

Jak w jego sztuce wrażliwość na zmysłowy konkret łączy się z metafizyczną pasją? — s. 66

LITERATURA

Esej Renaty Lis

o Zgietku czasu Juliana Barnes'a: „Pismo odręczne to najintymniejsze z wyznań” — s. 82

KULTURA

Co z tym malarstwem?

O tendencjach w polskim malarstwie najnowszym piszą Magdalena Ujma i Marta Kudelska — s. 90

ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K

Nr **755**

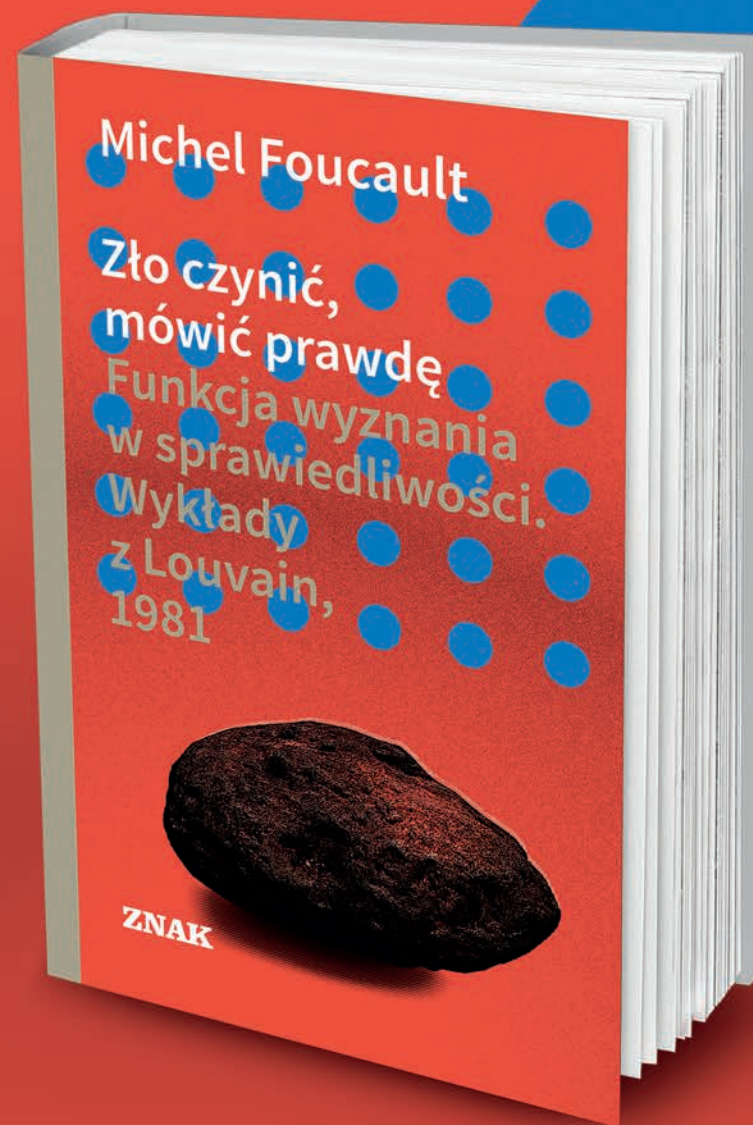
CENA: 19,90 zł | VAT 5% (W PRENUMERACIE: 13 zł)
KWIECIEŃ (04) 2018

Kiedy zaczyna się przemoc?

Przemoc to nie tylko fizyczna agresja. Jakie nadużycia psychiczne, ekonomiczne i seksualne dotyczą nas w życiu codziennym? Czy potrafimy wyrzec się przemocy? Odpowiadają: **Borkiewicz, Chelstowska, Niżyńska, Markowski, Szyjewski** — s. 4-37



Premiera 18 kwietnia



Jaką cenę jesteśmy w stanie zapłacić za prawdę?
Co ma wspólnego spowiedź z postępowaniem sądowym?
Po co badamy psychikę i motywację przestępców?

Kultowy intelektualista w nieznanym wykładach!

Książka dostępna w znak.com.pl

Dotychczas w serii ukazały się:

"Ćwiczenia duszy, rozciąganie mózgu",
Jerzy Vetulani, ks. Grzegorz Strzelczyk
"Piłat i Jezus", Giorgio Agamben
"Czyje jest nasze życie?", Bartłomiej
Dobroczyński, Olga Drenda

ZNAK

1



Dominika Kozłowska

Przemoc i pozorna moc

TRUDNO BYŁOBY ZROZUMIEĆ IDEOWE PODŁOŻE XX W. BEZ odniesienia do twórczości Friedricha Nietzschego. Nie tylko dlatego że był on jednym z najważniejszych współczesnych krytyków chrześcijaństwa, który zbudował pojęciowe podstawy sekularyzacji, lecz przede wszystkim ze względu na przenikliwość, z jaką podkreślał, że człowiek przyszłości będzie kształtował swoje życie w oparciu o wolę mocy. Nietzsche dostrzegał, że gwałtowny rozwój naukowo-techniczny i cywilizacyjny powoduje zwiększenie się ludzkiego poczucia sprawczości. Nie od razu jednak jego koncepcja nowego człowieka została dobrze zrozumiana; nie dostrzegano, że moc i sprawczość są możliwe do udźwignięcia jedynie przez niektóre jednostki. Gwałtowne przyspieszenia, które na progu nowoczesności wyznaczać zaczęły rytm rozwoju zachodniej cywilizacji, przyczyniały się do coraz szerszej emancypacji kolejnych warstw społecznych – migrujących do miast chłopów czy zyskującego świadomość swoich praw proletariatu. Nietzsche był jednak przekonany, że poszerzające się w krótkim czasie pole możliwości jednostek pozbawionych przez wieki sprawczości daje jedynie złudne poczucie wolności i siły. W rzeczywistości owe pozornie wyzwolone indywidua wciąż pozostają w duchowym stadium niewolnictwa – by odwołać się do słynnej heglowskiej i nietzscheańskiej dychotomii pan–niewolnik.

Obdarzony genialnym wyczuciem dla ducha czasów, w których przyszło mu żyć, Nietzsche przewidział, jak owo pozorne poczucie mocy szerokich mas może być wykorzystane do realizacji woli jednostek. Znalazło ono wyraz zarówno w nazizmie i stalinizmie, jak – w mniej dramatyczny sposób – w demokratycznych strukturach, gdzie pozorne poczucie wolności jest zżęcznie używane do zarządzania masami przez populistycznych liderów.

Nie da się zrozumieć współczesnej obecności przemocy bez odniesienia do przywołanego powyżej pojęcia mocy. Z jednej strony można przekonywać, że nowoczesność to okres spotęgowania mocy, która przyjęła bezosobową postać

kontroli wpisanej w sprawnie działający, biurokratyczny mechanizm władzy państw totalitarnych lub w formę rozproszonej internetowej inwigilacji w państwach demokratycznych. Dawniejsze ustroje także oparte były na przemocy, jednak – przekonują współcześni krytycy kultury – nowoczesność ujęła ją w inną formę, rozwijając znacznie bardziej subtelne, a więc niebezpieczne, techniki rządzenia.

Z drugiej strony rozwój cywilizacji zachodniej można opisywać jako napędzany wiarą w utopię wyzwolenia od przemocy. Taka utopia narodziła się za sprawą chrześcijaństwa i rozwijana była w Europie przez wieki jako obraz Królestwa Bożego – królestwa pokoju. Natomiast dopiero w nowoczesności zyskała status wizji doczesnej, która może być zrealizowana nie w zaświatach, lecz w historycznym porządku społecznym. Moc techniki (np. współczesnej medycyny), rządów prawa czy instytucji demokratycznych służyłaby wtedy zagwarantowaniu możliwości rozwoju tych, którzy są najsłabsi.

Pytanie, czy we współczesnej cywilizacji zachodniej jest więcej czy mniej przemocy, było punktem wyjścia numeru miesięcznika „Znak” z października 2016 r. poświęconego postępowi moralnemu. Otwierający wówczas Temat Miesiąca dwugłos Johna Graya i Stevena Pinkera pozwalał czytelnikom zapoznać się z bodaj najciekawszą współczesną odsłoną argumentów za i przeciw tezie o postępie ludzkości rozumianym m.in. jako zmniejszanie się liczby zbrojnych konfliktów w świecie. W najnowszym numerze stawiamy sobie za cel rozpoznanie i analizę rozmaitych form przemocy, szczególnie tej najsłabiej opisanego postaci, która rodzi się w świecie cyfrowym.

W publicystycznych dyskusjach jednym z najczęściej formułowanych zarzutów jest ten o nadużywaniu pojęcia przemocy, o wszechobecności tego terminu. Jeśli jednak gwałtowne przyspieszenia cywilizacyjne wyznaczane kolejnymi przełomami technologicznymi wiążą się z coraz większą mocą i sprawczością, jaką zyskują człowiek i ludzkość, opis nowych sposobów, w jakie owa moc może być wykorzystywana, należy do naszych najważniejszych zadań. — **Z**

SPIS TREŚCI



42 **Kurdyjskie marzenia o niepodległości**
Marcin Rzepka



82 **Mandelsztam, Barnes i zgietk**
Renata Lis



90 **Co z tym malarstwem?**
Magdalena Ujma



fot. Pracownia Fotograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie/fot. Reza/Getty/iL. Marta Gilińska/fot. Grażyna Makara/Agencja Gazeta

74

RICHARD AESCHLIMANN

Egzaltacja kolorem

Dzieło stworzone przez Józefa Czapskiego pozostaje czymś żywym, autonomicznym, czymś, co zawsze, na naszych oczach, odradza się, ewoluuje i towarzyszy nam niczym czyjaś przyjazna i serdeczna obecność (tłum. O. Hedemann)

ZNAK
M I E S I Ę C Z N I K

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji),
Marta Duch-Dyngosz, Monika Gałka, Michał
Jędrzejek, Ilona Klimek, Elżbieta Kot, Dominika
Kozłowska (redaktor naczelna), Urszula Pieczek,
Janusz Poniewierski, Agnieszka Rzonca,
Henryk Woźniakowski

zespół: Michał Bardel, Wojciech Bonowicz,
Halina Bortnowska, Bohdan Cywiński,
Bartłomiej Dobroczyński, Tomasz Fiałkowski,
Tadeusz Gadacz, ks. Michał Heller, Józefa
Hennelowa, Wacław Hryniewicz OMI, Jerzy Illg,
Piotr Kłotkowski, Janina Ochojska-Okońska,
abp Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Karol
Tarnowski, Łukasz Tischner, Stefan Wilkanowicz

współpraca: Iwona Boruszkowska,
Krzysztof Kornas, Dobrosław Kot, Daniel Lis,
Artur Madaliński, Anna Marchewka,
Anna Mateja, Andrzej Muszyński, Tomasz Ponikło,
Miłosz Puczydtowski, Justyna Siemienowicz,
ks. Grzegorz Strzelczyk, Marcin Wilk, Marcin Żyta

opieka artystyczna:
Władysław Buchner

projekt graficzny pisma:
Władysław Buchner, Rafał Buchner

projekt graficzny numeru, skład i łamanie:
Łukasz Podolak (Weird Gentlemen)

fotoedycja:
Marcin Kapica

korekta:
Barbara Gąsiorowska

ilustracje portretowe:
Patrycja Podkościelny

druk: Drukarnia Colonel,
Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

nakład: 1600 egz.

promocja i reklama: Monika Gałka,
tel. (12) 61 99 530,
e-mail: galka@znak.com.pl

prenumerata: Anna Kończyk, tel. (12) 61 99 526,
e-mail: handlowy@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych
oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania
i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść
zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów publicystycznych
bez zgody wydawcy jest zabronione.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

TEMAT MIESIĄCA

6 **Siekiera i sieć**
Michał Paweł Markowski

18 **Element zmiany**
Andrzej Szyjewski
w rozmowie z Urszulą Pieczek

24 **Spółeczeństwo bez przemocy.
Czy umiemy się zmienić?**
Agata Chelstowska, Aleksandra Niżyńska

30 **Rzeczywistość wirtualna,
przemoc realna**
Paulina Borkiewicz

ZDRÓJ

38 **Dzień ósmy**
Barbara Klicka

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

42 **Kurdyjskie marzenia o niepodległości**
Marcin Rzepka

PUBLICYSTYKA

50 **Syjoński u Dajana**
Michał Sobelman

FELIETONY

41 **Dziewczynka z jednorożcem**
Angelika Kuźniak

57 **Ogrody pamięci**
Janusz Poniewierski

OPOWIADANIE KRYMINALNE

58 **Niebyt**
Anna Januchta-Barańczyk

IDEE

68 **Czapski i wiara**
Karol Tarnowski

74 **Egzaltacja kolorem**
Richard Aeschlimann
(tłum. Oskar Hedemann)

STACJA: LITERATURA

82 **Mandelsztam, Barnes i zgietk**
Renata Lis

ŁUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

90 **Co z tym malarstwem?**
Magdalena Ujma

99 **Byli młodzi i nie chodzili na szczytę**
Marta Kudelska

108 **W rzeczy samej**
Marta Duch-Dyngosz

110 **Zauważyć zwierzęta**
Ilona Klimek

113 **Pochwała pasji**
Jerzy Franczak

116 **„Kochany Stary”**
Marcin Wilk

117 **Feministyczne polityki relacji**
Katarzyna Szopa

118 **Noty o książkach**

120 **W odcinkach: Zaczniemy od nowa**
Olga Szmidt

122 **Mój przyjaciel wiersz**
Jerzy Illg

126 **W księgarni**
Marcin Wilk

□ Kobieta oglądająca dzieło
Bruce'a Naumana *Violins Violence
Silence* (Skrzypce Przemoc Cisza)
na wystawie stałej w galerii Tate
Modern, 30 września 2017 r.
fot. Robert Alexander/Getty

Temat Miesiąca

Wymiary przemocy

Obecną sytuację na świecie można nazwać czasem przemocy. Świadczy o tym zapoczątkowana w 2017 r. akcja *#MeToo*, regularne doniesienia o strzelaninach w amerykańskich szkołach, a także język polskiej debaty publicznej. Coraz trudniej wskazać sytuacje, które nie są podszyte przemocą.

Co nazywamy przemocą? Kiedy stała się ona codziennością? Jaki jest jej związek z religią? Dlaczego się nią fascynujemy? Kim są ofiary przemocy? Czym jest przemoc wirtualna? Na czym polega przemoc ekonomiczna?

Odpowiadają:

Michał Paweł Markowski, Andrzej Szyjewski,
Agata Chetstowska, Aleksandra Niżyńska
i Paulina Borkiewicz

s. 6–37

Siekiera i sieć

Osobiście uważam, że słuszność jest po pani stronie: przemoc to obrzydliwość. Swidrygajów do Duni Raskolnikow

(F. Dostojewski, Zbrodnia i kara, 1866)

Skupiając się na naszej misji i dostarczając wspaniałych usług, wierzymy, że długoterminowo wytwarzamy największą wartość dla naszych udziałowców i partnerów.

Mark Zuckerberg, twórca i CEO Facebooka (2012)

MICHAŁ PAWEŁ MARKOWSKI

Przemoc jest obietnicą skutecznej interwencji w wadliwym porządku świata. Mąż bije żonę, bo zupa była za słona. Matka bije dziecko, bo nie daje jej spokoju i ciągle płacze. Dziecko bije inne dziecko, bo wygląda inaczej, albo torturuje psa, bo tak mu się podoba. Biały bije (albo zabija) czarnego, nazista Żyda, Serb bośniackiego Muzułmanina, bo ten drugi stoi od pierwszego niżej w hierarchii stworzenia i jest błędem do wyeliminowania w wadliwie skonstruowanej rzeczywistości

KTO WIE, CZY NAJWIĘKSZY PRZEŁOM W ROZUMIENIU zjawiska przemocy nie nastąpił za sprawą niemieckiego socjologa Maksa Webera, który w pracy *Polityka jako zawód i powołanie* zdefiniował państwo jako monopolistę w dziedzinie przemocy fizycznej. „Państwo jest taką wspólnotą ludzką, która w obrębie określonego terytorium (...) **rości sobie (z powodzeniem) prawo monopolu na wywieranie prawomocnej przemocy fizycznej**”¹. W świecie nowoczesnym jednostka nie ma już prawa stosować przemocy i dlatego nowoczesność jest także źródłem rozszczerzenia, którego nie znał świat przednowoczesny. Od Homera do Schillera znany z literatury samotny mściciel łatwo znajdował swój odpowiednik w życiu codziennym, ale nowoczesna dominacja państwa, posiadającego wyłączny przywilej stosowania przemocy, dokonała w wieku XIX odseparowania rzeczywistości, w której jednostka pod żadnym pozorem nie może używać przemocy wobec innej jednostki, od marzenia, w którym samotny rewanżysta dokonuje naprawy zaburzonego ładu tam, gdzie państwo zawodzi². Klasyczny western np. należy do epoki wcze-

snonowoczesnej wyobraźni, albowiem nie ma w nim nadrzędnej państwowej struktury politycznej, która wzorowo wywiązywałaby się z dyscyplinowania przestępczości, i dlatego potrzebny jest dodatkowy element – nieustraszona jednostka, której moralna wyższość pozwala stać ponad prawem i to prawo jednocześnie reprezentować. Tak rozumiany western ma się znakomicie do dziś i stanowi główne paliwo fantazji hollywoodzkich, których głównym celem jest podtrzymywanie złudnego przekonania, że jednostka w świecie dzisiejszym może więcej niż bezosobowa władza. *Rambo* ze Stallone, *Szklana pułapka* z Willisem oraz *Urowadzona* z Neesonem (by pozostać tylko przy trzech różnych wersjach tego samego scenariusza z różnych dekad) pokazują dobitnie w kolejnych odcinkach, że figura samotnego mściciela, głęboko zakorzeniona w kulturze archaicznej, przechodzi na służbę ideologii w świecie, w którym przemoc indywidualna została całkowicie wyjęta spod prawa przez państwo. Im głębsza wiara w samotnego rewanżystę, który reprezentuje wszystkie pokrzywdzone jednostki w krainie fantazji, tym mocniejsza jest dominacja scentralizowanego aparatu władzy w rzeczywistości. Filmowa fantazja obiecuje to, czego nie może dać rzeczywistość, podtrzymując jednocześnie nieusuwalną różnicę między obydwoma sferami życia.

Usankcjonowane politycznie rozdzielenie fantazji i rzeczywistości (w fantazji można robić to, czego nie można robić w rzeczywistości) przeniosło przemoc jednostkową w świat wyobrażeń, za pomocą których naprawiamy deficyt przemocy w życiu publicznym. Jeżeli wyłącznie państwo ma monopol na przemoc, jak twierdzą za Weberem wszyscy ministrowie spraw wewnętrznych³, to tym samym wybór, przed którym stoi jednostka zafascynowana przemocą, jest następujący: albo stanie się realnym przestępcą, który łamie zakaz nałożony przez państwo (w sferze publicznej), albo odda się władzy fantazji (w sferze prywatnej). Tak czy owak, podział na sferę publiczną i sferę prywatną zostanie podtrzymany, a podział ten sam w sobie, wynaleziony i umacniany wraz z rozwojem cywilizacji mieszczańskiej (jak zwykle się przyjmować za Habermasem)⁴, jest jednym z ważniejszych powodów znerwicowania kultury nowoczesnej⁵. Władza nowoczesna, uznająca i uzasadniająca tylko własną przemoc, albo penalizuje każde inne użycie przemocy, albo pozwala jej się schronić w prywatnych fantazjach, do których z zasady nie zagląda.

Fantazja: psychozy i nerwice

WEDŁUG JEDNEGO, NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIENEGO, rozumienia fantazja jest filtrem ochronnym przed rzeczywistością, która jest zbyt brutalna, by można ją było znieść. Jednostka chętnie lgnie do świata fantastycznego, gdyż nie za dobrze odnajduje się w świecie realnym, gdzie dominuje brak satysfakcji lub realna groźba fizyczna. Fantazja znakomicie rekompensuje brak zadowolenia w codziennej egzystencji lub niski poziom społecznego uznania i obłaskawia momenty symbolicznej pustki. Tak rozumiana fantazja oddziela starannie porządek wyobrażenia i porządek rzeczywistości: to, co się dzieje w fantazji, nie ma żadnego związku z tym, co się dzieje w świecie aktualnym i dzieje się właśnie dlatego, że związki między tymi dwoma porządkami są kompletnie zerwane. Jeśli fantazja jest **zamiast** rzeczywistości, to widowisko przemocy, w którym bierze się udział w wyobraźni (lub na porozstawianych wszędzie ekranach), odgrywa się dlatego właśnie w świecie zmyślonym, że nie może się odegrać realnie. Tak pojętą fantazję nazwiemy psychotyczną, zgodnie z intuicją Freuda⁶, który psychozy charakteryzował jako zakłócenie relacji między „ja” i rzeczywistością, zakłócenie, które pod wpływem jakiejś traumy (a traumą jest zawsze nadwyżka negatywnych bodźców zewnętrznych, których psychika nie umie przerobić na znaczenie) powoduje stworzenie rzeczywistości alternatywnej, gdzie „ja” bezpiecznie się odnajduje, kreując liczne mechanizmy zabezpieczające przed wtargnięciem świata realnego. Przyjmuje się, że w fantazji psychotycznej, jako że nie ma do niej dostępu rzeczywistość, rozkoszowanie się przemocą jest niegroźne dla otoczenia, choć oczywiście fatalne dla jednostki, która traci zaczepienie w świecie realnym i pogrąża się w otchłani niekomunikacji, jak wszyscy uzależnieni od pornograficznej i wojennej przemocy, lejącej się nieprzerwanymi strumieniami z ekranów telewizorów i komputerów.

Tak rozumianej **fantazji psychotycznej** można przeciwstawić, znów dzięki Freudowi, **fantazję nerwicową**. Nerwice Freud charakteryzował jako napięcie między „ja”, czyli rozumną częścią naszej *psyche*, i namiętnościami, które starają się wdrzeć do „ja” i je zdominować. „Ja” na takie wtargnięcie nie pozwala, wobec czego niebezpieczne namiętności – jak fascynacja przemocą np., która jest tym intensywniejsza, im radykalniej jest potępiana w sferze publicznej –



zostają ze świadomości wyparte i tylko czekają w utajeniu, by ze zdwojoną energią zaatakować świadomość. Znerwicowana jednostka nie usuwa się biernie ze świata (jak jednostka psychotyczna), ale walczy sama ze sobą, ze swoimi namiętnościami i popędami i stara się za wszelką cenę przed swoimi namiętnościami uciec. Niestety, z rzadka się to jej udaje i życie tego nieudanego uciekiniera z własnej rzeczywistości jest ciągłą walką z tym, czego uznać nie chce. Nerwicowa fantazja nie chce uznać, że fascynacja przemocą jest najgłębszym pragnieniem jednostki, i udaje, że problem w ogóle jej nie dotyczy. Tym samym staje się łatwo jej ofiarą, gdyż namiętności wyparte wracają, jak wiemy, ze wzmożoną siłą i w pewnym momencie stają się nieodpartym motorem działania.

Psychotyk nie jest groźny dla otoczenia, gdyż zdecydował się zamieszkać w osobnej rzeczywistości, z której przejścia do świata nie ma. Jego szanse powrotu do rzeczywistości zamieszkaną przez innych są minimalne i zwiększenie produkcji filmowej przemocy musi powodować intensywną psychotyzację społeczeństwa, która – jak sugerowałem wcześniej – poprzez trzymanie pragnień jednostki z dala od życia publicznego jest gwarantem trwania politycznego *status quo*.

Co innego z fantazją nerwicową. Tu toczy się ciągła walka o uznanie wewnątrz „ja”, które albo z własnej woli, albo pod wpływem otoczenia (trudno jedno od drugiego odróżnić) nie chce się przyznać przed sobą do fascynacji przemocą. W ten sposób pozornie bezbronne fantazjowanie o przemocę staje się możliwym scenariuszem przyszłego działania, gdy namiętności, nazbyt długo trzymane w resentmentowym szachu, zastępują racjonalną ocenę rzeczywistości. To właśnie fantazje nerwicowe produkują *mass shooters*, którzy „ni stąd, ni zowąd” (według oceny najbliższych i sąsiadów) pakują do torby cały arsenał broni maszynowej i jadą do szkoły, kina, kościoła albo na koncert dać upust długo wypieranej namiętności. Tak jak psychotyczne fantazje prowadzą do rosnącej liczby samobójstw, czyli obrócenia sił destrukcji przeciwko zaszpunktowanej w sobie jednostce⁷, tak fantazje nerwicowe szukają ujścia prze-

Zwierzęta nie używają przemocy, człowiek zaś jest najniebezpieczniejszym zwierzęciem nie dlatego, że ma w sobie animalistyczną przeszłość, ale dlatego, że się tej przeszłości za bardzo chce wyprzeć

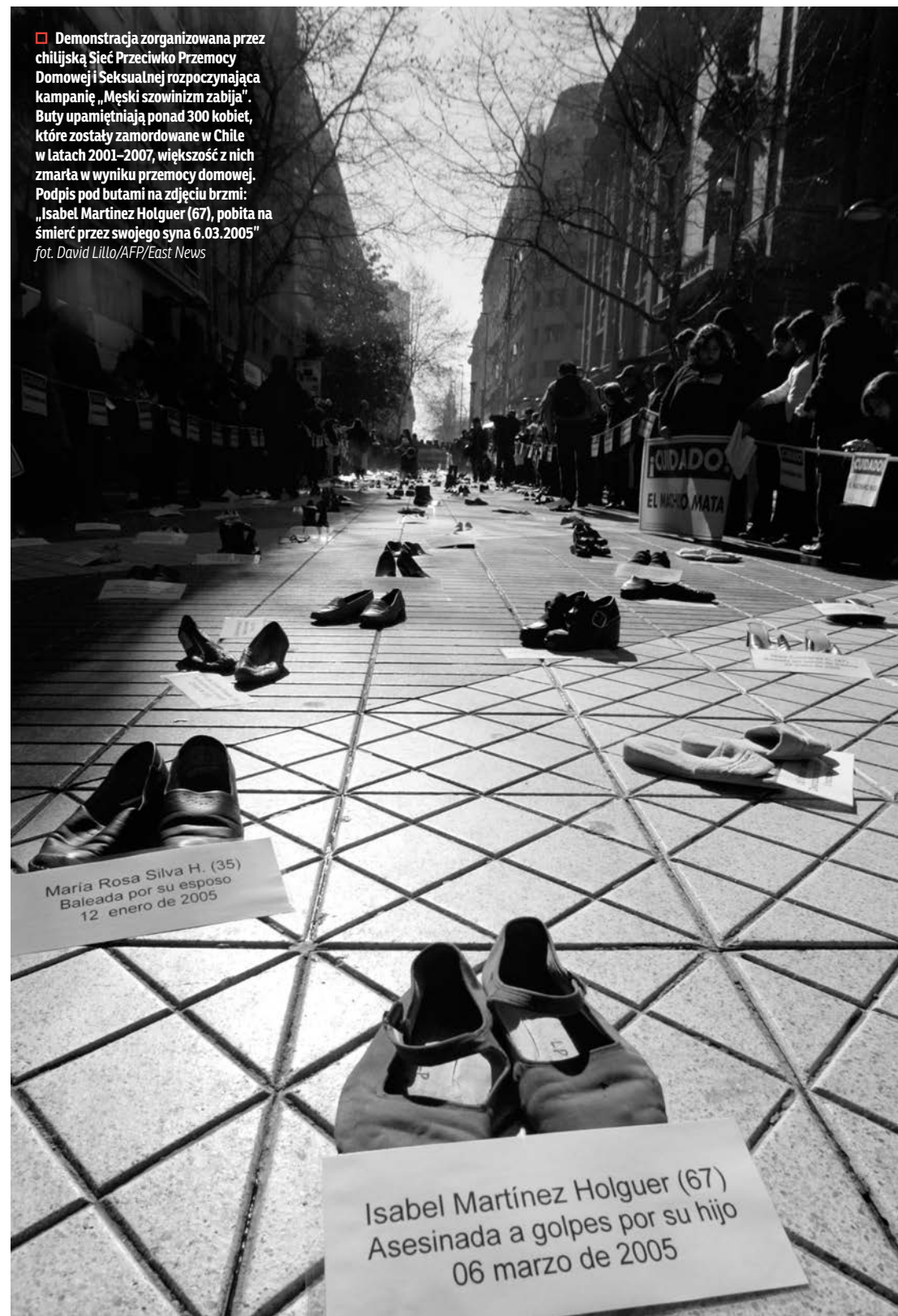
mocy na zewnątrz i znajdują ją łatwo w aktach społecznej agresji.

Projekcja destrukcji

NO DOBRZE, SKĄD JEDNAK W OGÓLE FASCYNACJA przemocą się bierze? Stąd, że przemoc jest obietnicą bezpośredniej, a przez to skutecznej, interwencji w wadliwym – niebezpiecznym, niezrozumiałym, niewygodnym – porządku świata. Mąż bije żonę, bo zupa była za słona. Matka bije dziecko, bo nie daje jej spokoju i ciągle płacze. Dziecko bije inne dziecko, bo wygląda inaczej, albo torturuje psa, bo tak mu się podoba. Biały bije (albo zabija) czarnego, nazista Żyda, Serb bośniackiego Muzułmanina, bo ten drugi stoi od pierwszego niżej w hierarchii stworzenia i jest błędem do wyeliminowania w wadliwie skonstruowanej rzeczywistości. Ten drugi – bity, maltretowany, torturowany, zabijany – zawsze przeszkadza w przyjętym rozumieniu świata, bo jest obcym wtrętem, podczłowiekiem, ohydny zwierzęciem. Purytańscy misjonarze widzieli w czarnoskórych niewolnikach dzikie bestie, które należy traktować jak zwierzęta. Raskolnikow rozbija siekierą głowę starej lichwiarki, bo była dla niego pasożytem („Przecież zabiłem tylko wesz, Soniu”), naziści postanowili wytępić Żydów, bo byli dla nich groźną bakterią. Hutu wymordowali setki tysięcy Tutsi, bo widzieli w nich karaluchy. Wytępienie nieludzkiego elementu uzasadnia przemoc, jaką ludzie stosują wobec innych ludzi⁸.

W porządku, ale dlaczego? Na to pytanie próbował odpowiedzieć Freud i warto się jego rozumowaniu przyjrzeć, szczególnie dlatego że na tym obszarze

□ Demonstracja zorganizowana przez chilijską Sieć Przeciwko Przemocy Domowej i Seksualnej rozpoczynająca kampanię „Męski szowinizm zabija”. Buty upamiętniają ponad 300 kobiet, które zostały zamordowane w Chile w latach 2001–2007, większość z nich zmarła w wyniku przemocy domowej. Podpis pod butami na zdjęciu brzmi: „Isabel Martínez Holguer (67), pobita na śmierć przez swojego syna 6.03.2005”
fot. David Lillo/AFP/East News



panuje wiele nieporozumień⁹. Freud wychodzi od energetycznego rozumienia psychiki. Nasza *psyche* to suma niestałych energii, czemu przyświadczy każdy, kto raz w życiu cierpiał na wahania nastrojów. Nie przypadkiem „wybuchamy”, kiedy dla energii tej brakuje już miejsca w naszym organizmie, i nie przypadkiem jesteśmy „w depresji”, gdy ta energia się wyczerpuje. Dla energii tej Freud rezerwuje miano popędu i odróżnia dwie grupy popędów. Jedna z tych grup związana jest naszymi namiętnościami, które nieustannie podtrzymują nas przy życiu i chcą, żeby nasze życie nie ustało. Jasne jest, że popęd seksualny jest głównym popędem w tej grupie, albowiem życie seksualne, które jest środkiem reprodukcji, zmierza do podtrzymania gatunku, który reprezentujemy. Popęd seksualny nie jest „nasz”, ale wspólny i dlatego podtrzymanie życia dzięki niemu obrócić się musi jakoś przeciwko „ja”. *Eros*, sugeruje Freud, jest wspaniały, ale nie wspaniałomyślny. Ocala gatunek, ale niszczy jednostkę, z czym zaciekle walczył już Schopenhauer. Z tego powodu druga grupa popędów stara się zachować „ja” kosztem gatunkowego przeżycia. „Ja”, instancja rozumna i zrównoważona, jest przeciwko swoim namiętnościom, albowiem te znajdują się na służbie tego, co wykracza poza granice „ja”, które stara się za wszelką cenę tych granic bronić. Nic więc dziwnego, że choć „ja” kieruje się „zasadą rozkoszy”, to jego celem jest śmierć. Brzmi to dziwnie, lecz oparte jest na prostym, logicznym rozumowaniu. Jeżeli nasza energia seksualna – *eros* – troszczy się o nasze życie na poziomie gatunku, nie zaś na poziomie jednostkowym, zaś tym, co walczy z nią, jest „ja”, któremu zależy na nim samym głównie, to jasne jest, że „ja” nie może kierować się imperatywem życia. Czym więc? Imperatywem homeostazy, czyli ustalenia stałego, niższego poziomu energii, z którego wszelkie „wyskokowe” wydatki energii zostaną wykluczone, w związku z czym „ja” upodobni się do materii nieożywionej. Mówiąc najprościej, Freud uważał, że „ja”, czyli rozumna część ludzkiej psychiki, dąży do zamrożenia swej seksualnej aktywności, gdyż ta robi za dużo niepotrzebnego hałasu. Ideałem „ja” jest życie uspokojone, bez ekscesów, bo tylko ono zapewnia „ja” rozkosz, którą Freud definiuje, wbrew potocznej opinii, nie jako mnożenie bodźców, lecz jako ich brak. „Dążenie do rozkoszy to dążenie do braku podnieć”, te bowiem prowadzą nas poza nas i stawiają naszą rozumność w stanie permanentnego zagrożenia. Dlatego „ja” stara się za wszelką

cenę przerobić naddatki energii, które dostaje od *erosa*, na inne cele i w ten sposób dokonuje sublimacji. Energia seksualna zostaje „pohamowana” wewnątrz samego „ja”, które przekierowuje ją w inną stronę. Sublimacja jest **deseksualizacją erosu**, mówi Freud, a my wszyscy rozumiemy to tak, że wstrzemięźliwość seksualna rekompensowana jest w sztuce, dzięki czemu jedni sztukę wynoszą ponad wir życiowych trosk, drudzy zaś wyzywają artystów od impotentów.

Według Freuda w nas samych, w naszym „ja” – jak w najprostszej komórce życia organicznego – toczy się ostra walka. Energia seksualna jest po stronie życia i parcia naprzód, czemu sprzeciwia się egotyczna „zasada rozkoszy”, czyli hamowania bodźców. *Libido*, czyli energia seksualna, stara się za wszelką cenę pozbyć popędów destrukcyjnych (ujawnianej przez „ja” tendencji do wyciszenia życia) i gdy zyskuje przewagę, udaje się mu popęd do zaniku biologicznej aktywności wyprowadzić na zewnątrz organizmu. Tu właśnie według Freuda rodzi się przemoc i trzeba ten moment precyzyjnie zinterpretować, bo sam Freud miał tu wiele wątpliwości i zastrzeżeń, gdyż wnioski, jakie się narzucają, są ryzykowne.

Przemoc w tej perspektywie wynika z odprowadzenia popędu destruktywnego przez *libido*. Jest więc, po pierwsze, środkiem ochrony życia gatunkowego przed samozachowawczym instynktem „ja”, które jest samolubne i chce przede wszystkim, żeby nikt mu nie przeszkadzał w błogim istnieniu. Jeśli więc celem *libido* jest przezwyciężenie samolubnych, autodestrukcyjnych popędów „ja” i obrona życia przeciwko śmierci, to powinniśmy być wdzięczni naszemu *libido*, naszej energii seksualnej, za trzymanie nas z dala od naszego „ja”. Ale „ja” trudno oddzielić od *libido*, bo biologia według Freuda nie jest odseparowana od rozumności. Jeśli więc „normalna” eksterioryzacja naszej biologii szkód w świecie nie powoduje, a wręcz przeciwnie, poza przyjemnością daje nam szansę przetrwania dzięki transmisji genów, to przepuszczenie jej przez filtry „ja” „zaraża” ją popędem śmierci, który wyprowadzony na zewnątrz, staje się agresją wobec innych. Wniosek, jaki się tu nasuwa, brzmi trywialnie prosto: życie seksualne broni nas przed śmiercią. Ale w przełożeniu na dyskurs o przemocy hipotezy Freuda nabierają innego, znacznie bardziej złożonego znaczenia. Otóż przemoc nie jest, jak się najczęściej uważa, ślepa, ślepe są raczej nasze seksualne popędy, bo wynikają z biologicznej potrzeby

gatunku. Przemoc nie pochodzi z naszych „niskich”, zwierzęcych popędów, ale z ich przepuszczenia przez egotyczne filtry naszej psychiki. Dlatego badacze są zgodni co do tego, że zwierzęta nie używają przemocy, człowiek zaś jest najniebezpieczniejszym zwierzęciem¹⁰ nie dlatego, że ma w sobie animalistyczną przeszłość, ale dlatego, że się tej przeszłości za bardzo chce wyprzeć. To właśnie to wyparcie każe mu, na zasadzie odwróconej projekcji, dehumanizować innych i zmieniać w karaluchy, wszy, psy, tworzące przeszkodę w prostej wizji świata, opartej na niezakłóconej dominacji *ego*, które bojąc się własnej śmierci, chce doprowadzić do śmierci innych.

Uwewnętrznienie teatru wojny

A JEDNAK GŁÓWNE TEORIE ROZWOJU CYWILIZACYJNEGO poszły za całkowicie odmienną i – mam wrażenie – uproszczoną interpretacją Freuda. Najlepszym przykładem jest często w wieku XX formułowana teza, według której cywilizacja to nic innego jak udana represja namiętności. Najwyraźniej, i w sposób najbardziej wpływowy, stanowisko takie sformułował niemiecki socjolog Norbert Elias, którego dzieło *O procesie cywilizacji* z roku 1939 położyło podstawy pod rozumienie cywilizacji jako zbawiennej represji¹¹. Rozwój cywilizacyjny według Eliasa polega na tym, że człowiek stopniowo zaczyna panować nad swoimi namiętnościami dzięki temu, że wchodzi w system złożonych interakcji z innymi ludźmi, zwanych społecznymi konwencjami. Im więcej konwencji, mówi Elias, tym mniej przemocy, im więcej grzeczności, tym mniej agresji. Dzięki temu życie staje się „bardziej bezpieczne, ale zarazem też mniej afektywne, mniej dostarcza okazji do bezpośredniego wyładowania namiętności” (507). Postęp nowoczesnej cywilizacji polega więc na zawieszaniu sieci złożonych zapośredniczeń, w które schwytana jest jednostkowa gra namiętności. „Życie w ośrodkach tej sieci powiązań – pisze Elias – wymaga większego samoopanowania, ustawicznego tłumienia afektów i regulacji popędów” (512). Bez wątplienia mówimy tu o nowoczesnym społeczeństwie dyscyplinującym, w obrębie którego surowo karane jest spontaniczne dawanie ujścia namiętnościom. Od niewinnego z pozoru „zakłócania porządku publicznego” po akty niekontrolowanej agresji rozciąga się skala afektywnych zachowań surowo karanych przez społeczeństwo nowoczesne. Co jest w takim razie ważniejsze:

wolność czy bezpieczeństwo? Z afektywnego punktu widzenia sprawa jest rozstrzygnięta. Poczucie bezpieczeństwa jest tak cenną zdobyczą cywilizacyjną, że trzyma ona w szachu imperatyw wolnej ekspresji jednostki. Dowodzi tego w oczywisty sposób tzw. sprawa Snowdena¹². Jak wszyscy pamiętają, Edward Snowden to pracownik Narodowej Agencji Bezpieczeństwa (NSA), który w 2013 r. ujawnił tajne metody nadzoru obywateli stosowane przez tę rządową agencję amerykańską. Z punktu widzenia państwa Snowden jest przestępcą, albowiem państwo ma obowiązek zawiesić swobody obywatelskie (do których należy w Ameryce wolność od interwencji państwa w życie prywatne), gdy w grę wchodzi niebezpieczeństwo spowodowane terroryzmem. Jeśli przyjmiemy, że przemoc przejawia się nie tylko w biciu czy zabijaniu, lecz także w „przejęciu kontroli nad innym człowiekiem bez jego zgody” (takie rozumienie przemocy pozwala poszerzyć jej zakres poza fizyczne użycie siły), to inwigilacja prywatnej komunikacji Amerykanów bez ich pozwolenia jest niewątpliwie przejawem przemocy państwa nad jego obywatelami. Przemocy, dodajmy, uzasadnionej, albowiem, jak wiemy, państwo rezerwuje dla siebie wyłączny przywilej stosowania przemocy, gdy w grę wchodzi zagrożenie jego istnienia. Cywilizacja ceni bezpieczeństwo swoich podmiotów nade wszystko, nawet bardziej niż prawdę, o którą dopominają się zwolennicy Snowdena, zapominający o tym, że ujawnianie prawdy (*casus* WikiLeaks) idzie często w parze z wydawaniem zdekonspirowanych agentów na łatwy łup politycznych wrogów. Z tego punktu widzenia rację mieliby ci, którzy w przedkładaniu prawdy nad bezpieczeństwo upatrują gestu obróconego przeciwko cywilizacji.

W epoce nowoczesnej siatka zależności społecznych stała się tak gęsta, że bezpośrednie odprowadzenie jednostkowych emocji nie jest już ani możliwe, ani tolerowane. W efekcie – i tu pojawia się psychologiczne podłoże teorii o cywilizacyjnym postępie – „teatr wojny zostaje w pewnym sensie zinterioryzowany” (507–508). Oznacza to, że cywilizacja z jednej strony obezwładnia chęć wyładowania emocji, dzięki czemu przestrzeń publiczna wolna jest od jednostkowej przemocy, z drugiej jednak – powoduje ich zakleszczenie w kipiącym od ich nadmiaru człowieku. Jeśli wziąć pod uwagę to, że życie nowoczesne, zwłaszcza pod wpływem postępującej urbanizacji, nie eliminuje emocji, lecz je potęguje¹³, musimy dojść do





Wycięte z kartonu figury ustawione przez feministyczną libańską organizację pozarządową KAFA symbolizują kobiety zabite przez bliskich im mężczyzn w Libanie, 27 stycznia 2018 r.
 fot. Anwar Amro/AFP/East News

wniosku, że rozwój cywilizacyjny redukuje wprawdzie przemoc zewnętrzną, lecz jednocześnie zwiększa, by tak rzec, przemoc wewnętrzną, czego dowodem jest systematycznie wzrastająca ilość zachorowań na nerwice. Jeśli, jak podaje National Alliance on Mental Illness, jedna na pięć osób w Ameryce cierpi na jakąś formę zaburzeń psychicznych¹⁴ (co daje populację większą niż cała Polska), jasne jest, że w tak zaawansowanym cywilizacyjnie kraju represja przemocy musi przysparzać wielu niewygód, których poluzowanie kończy się od czasu do czasu masakrą w wielkim stylu.

W stronę aniołów?

MIMO SPORADYCZNYCH ZGRZYTÓW W DOBRZE NAOLIWIONEJ maszynie cywilizacja idzie naprzód, a postęp, wbrew powszechnemu malkontenctwu, istnieje i daje się zmierzyć. Z każdym rokiem ubywa na świecie alfabetów (jest ich już tylko na świecie 15% całej populacji, choć pół wieku temu stanowili oni większość ludzi na Ziemi), mniej ludzi żyje w skrajnym ubóstwie

(czyli za mniej niż dwa dolary dziennie), każdego dnia 325 tys. ludzi więcej ma dostęp do prądu, a 300 tys. do pitnej wody. Od 1990 r. 100 mln dzieci zostało uratowanych dzięki rozmaitym szczepionkom i profilaktyce, a średnia długość życia w takim państwie jak Etiopia wzrosła przez ostatnie pół wieku o 100% od 33 lat do 65¹⁵. I wreszcie, co najważniejsze, „mniej jest na świecie przemocy”.

Tak brzmi główna teza bestsellerowej książki psychologa z Harvardu Stevena Pinkera, a jej tytuł – *Zmierzch przemocy. Lepsza strona naszej natury* (*The Better Angels of Our Nature: Why Violence Has Declined*)¹⁶ – sugeruje, w którą stronę zmierza zachodnia cywilizacja. Cóż takiego sprawiło, że ewolucja naszego gatunku biegnie po trajektorii zmniejszającej ilość przemocy stosowanej wobec człowieka przez człowieka? Pinker wyróżnia sześć głównych tendencji. Po pierwsze, było to przejście od anarchicznego społeczeństwa łowiecko-zbierackiego do osiadłego społeczeństwa rolniczego zdolnego do zakładania miast, prowadzenia

handlu między poszczególnymi grupami i zagwarantowania bezpieczeństwa mieszkańcom przed wrogimi najazdami. Po drugie – tu Pinker idzie drogą wyznaczoną przez Eliasa – jest to spadek ilości zabójstw między późnym średniowieczem i wiekiem XX, powiązany z centralizacją władzy i eliminacją politycznego rozdrobnienia (a więc także z ujednoliceniem regulacji prawnych powstrzymujących przed użyciem przemocy). Po trzecie, Pinker uwzględnia stopniowe pojawianie się i umacnianie ruchów walczących z rozmaitymi formami przemocy, od abolicjonizmu do kampanii na rzecz zniesienia walk byków. Po czwarte, istotna jest eliminacja po II wojnie światowej konfliktów między wielkimi mocarstwami. Po piąte, Pinker podkreśla spadek po zakończeniu zimnej wojny (1989) ilości wszelkich zorganizowanych konfliktów na świecie (w co trudno uwierzyć, ale statystyki nie kłamią). Po szóste wreszcie, nie bez znaczenia jest rozwój ruchów walczących o prawa kobiet, dzieci, mniejszości seksualnych i zwierząt.

Tych sześć tendencji musiało i nadal musi walczyć z „wewnętrznymi demonami”, których analiza daje Pinkerowi powód do opowiedzenia się po stronie złożoności ludzkiej natury, o jakiej nie sposób jednoznacznie wyrokować, czy jest dobra czy zła, czy jest naturalnie skłonna do przemocy, czy przemoc jest czymś narzucanym jej z zewnątrz. „Agresja nie jest pojedynczą pobudką, a tym bardziej narastającym popędem [*mounting urge*]. Agresja jest związana z szeregiem systemów psychicznych, które mają różne czynniki uruchamiające, różną logikę wewnętrzną, różne podstawy neurobiologiczne i różny rozkład społeczny”¹⁷. Czynniki te to: przemoc instrumentalna (stosowana do osiągnięcia jakiegoś celu), dominacja (dążenie do władzy), zemsta (pragnienie odwetu), sadyzm (czerpanie przyjemności z ludzkiego cierpienia) i ideologia (uzasadnienie użycia przemocy dla dobra jakiejś grupy). Wszystkie te negatywne skłonności ludzkie (które mogą, ale nie muszą się rozwinąć w jednostce, gdyż wszystko zależy od splotu rozmaitych czynników: od układu genów po układ sił politycznych na świecie) bywają korygowane przez „lepsze anioły” naszej natury: empatię, samokontrolę, zmysł moralny i rozum. I wreszcie Pinker wymienia pięć **sił historycznych**, odpowiedzialnych za odwrót

Przemoc nie zniknęła, lecz zmieniła adres

przemocy z naszego życia: wspomniany już monopol państwowy na przemoc, upowszechnienie handlu (kontrahenta wymiany należy raczej szanować, niż bić), feminizację (stopniowe docenianie interesów kobiet i wzrost szacunku do nich¹⁸), kosmopolityzm (uznanie za istotną perspektywę innych ludzi) oraz racjonalizm, czyli zdolność oceny zysków płynących z zaniechania aktów przemocy.

Książka Pinkera to imponujące dzieło, którego teza – ewolucja człowieczeństwa zmierza w stronę spadku przemocy i poszerzenia oświecenia – jest przekonująco dowodzona na tysiącu stron za pomocą jednoznacznych wykresów i statystyk. Jednocześnie jest to książka o ludzkiej naturze z tezą pomocniczą, która głosi, że żadna z prostych teorii opisujących istotę człowieczeństwa (człowiek jest dobry, tylko okoliczności są złe, albo człowiek jest zły i trzeba go siłą powściągać przed przemocą) nie jest prawdziwa. „Natura ludzka mieści w sobie motywy, które popychają nas do przemocy, takie jak grabież [*predation*], dominacja i zemsta, ale również motywy, które – w odpowiednich okolicznościach – popychają nas w stronę pokoju, takie jak współczucie, sprawiedliwość, samokontrola i rozum”¹⁹. Dopiero uwzględnienie wszystkich tendencji, wewnętrznych demonów, lepszych aniołów i sił historycznych pozwala zrozumieć złożoną naturę człowieka, znajdującą się w kruchej symbiozie ze zmiennymi siłami cywilizacyjnego rozwoju. *Zmierzch przemocy* to także książka, która dość skutecznie chroni przed konserwatywną iluzją, że przeszłość jest lepsza od teraźniejszości, a objawienie chroni przed oświeceniem. Choć agresywne popędy rozwijały się w człowieku od początku hominizacji, to jednak z biegiem stuleci zaczął on rozumieć, że przemoc jest narzędziem obojętnym, a więc niewartym kultuwacji. W tym sensie Pinker jest oświeconym optymistą, o czym świadczy także najnowsza jego książka, wynikająca z poprzedniej: *Enlightenment Now: The Case for Reason, Science, Humanism, and Progress* (2018).

Groza większego terroru

A JEDNAK KSIĄŻKA PINKERA, CHOĆ POWALAJĄCO ERUDYCYJNA I WSPARTA dziesiątkami wykresów, przekonuje tylko w części. Tej, w której autor dowodzi, że